

Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy

CZY JESTEM PRZEJĘTY CZCIĄ DLA PANA?

„Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy, abyś nie zapomniał tych rzeczy, które widziały twoje oczy, i aby nie odstąpiły od twego serca po wszystkie dni twego życia, ale opowiadaj o nich swoim synom i synom swoich synów” – 5 Mojż. 4:9.

[Część II – dokończenie z poprzedniego numeru]

Zastanówmy się, czy pojęcie taniej łaski i łatwej drogi do nieba nie umniejsza naszej roli w procesie naszego zbawienia, przysłaniając nam jasność widzenia Słowa Bożego? Czy nie jest czasem tak, jak było w Izraelu, o czym pisze Jeremiasz:

„Każdy niech się strzeże bliźniego swego, a nie każdemu bratu dowierza; bo każdy brat jest na tym, jakoby podszedł, a każdy bliźni zdradliwie postępuje. Każdy też bliźniego swego oszukuje, a prawdy nie mówi; nauczają języka swego mówić kłamstwo, źle czyniąc ustawiają. Mieszkanie twoje, o proroku! jest w pośrodku ludu zdradliwego; dla zdrad nie chcą mię poznać, mówi Pan” – Jer. 9:4-6 (BG).

Czy nie zdarza się nam, że aby wybielić swoje niegodne postępowanie krzywdzimy innych, a potem udajemy ofiarę, depczemy prawdziwe wartości? Czy nie zdarza się nam, że słyszymy rzucaną na kogoś obelgę lub oszczerstwo i nie reagujemy? Brakuje nam tej świętej odwagi. Wolimy raczej, jak Piłat, umyć ręce, tłumacząc, że ta sprawa mnie nie obchodzi. W rzeczywistości nie chcemy się narażać innym. Czy mam odwagę stawić czoła wszystkim, którzy nie mają racji i dopuszczają się niesprawiedliwości? Zastanówmy się, czy to, co się dzieje, nie jest załamaniem prawidłowego wartościowania problemów i występków? Kto jest temu winien, że prawdziwe, realne sprawy normalnego, przyzwoitego zachowania przestały być ważne? Ile jest wart takie poświęcenie, jeśli go trzeba chronić przed prawdą? Czy prawdziwa miłość Boża może nieść za sobą tyle zła? Czy moc ducha świętego zmienia nasze charaktery na lepsze? Czy codzienne nasze życie w miarę upływu lat, zdobywanej wiedzy i doświadczenia staje się coraz lepsze? Czy może jest odwrotnie? Jesteśmy coraz bardziej zanurzeni w złem! Niech nasze sumienie odpowie szcze-

rze na to pytanie. Dlatego zastanówmy się, czy czasami swoją postawą i zachowaniem nie pomagamy innym do życia w moralnym brudzie przykrytym białą szatą? Czy nie powinniśmy być ludźmi mającymi autorytet moralności i będącymi drogowskazem prawości?

Ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków 2:1-3 daje nam ostrzeżenie:

„Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi. Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, to jakże my ujdziemy cało, jeśli zlekceważymy tak wielkie zbawienie”?

Jeśli nauczymy się posłuszeństwa, będziemy uratowani przed wieloma trudnościami i błędami życia, ponieważ posłuszeństwo Bogu ma zbawienny skutek w naszym życiu. Wejście na drogę posłuszeństwa, to wejście na drogę Pańską, które pozwala nam na zejście z drogi tego świata, na zerwanie z grzechem.

Ap. Piotr w swoim słynnym kazaniu (Dzieje Ap. 2:40) wyraźnie powiedział do tych, którzy go słuchali: „Ratujcie się od tego przewrotnego rodu”. Odłączcie się od nich, nieczystego się nie dotykajcie, zmieńcie się, zmieńcie swój umysł, przeprowadźcie całkowitą przemianę serca. Odwróćcie się od swoich grzechów i zwróćcie się do Boga.

W wypowiedzi ap. Piotra nie chodziło tylko o wybawienie się od grzechów, ale o oddzielenie się od przewrotnych ludzi, przez publiczny akt opowiedzenia się za Chrystusem. Odwrócenie się od grzechu nie jest możliwe, jeśli zarazem nie zwrócimy się ku Bogu. Takiego nawrócenia powinien dokonać każdy z nas indywidualnie. W przeciwnym razie odwrócimy się od jednego grzechu, ale możemy zwrócić się ku drugiemu.

„Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw. Swojej córki nie oddasz jego synowi, a jego córki nie weźmiesz dla swego syna” – czytamy w 5 Mojż. 7:3. Czy pamiętamy o tym zawsze wtedy, gdy do naszych dorosłych córek przychodzi człowiek światowy, ale jak zapewniamy wszystkich – bardzo bogaty, dobrze ułożony, choć co chwilę wyrывa mu się z ust przekleństwo i czuć od niego papierosy? Jak wtedy będziemy reagować, gdy nas ktoś zapyta: Czy to jest w porządku? Czy może powiemy tak, jak to miało miejsce w pewnej chrześcijańskiej



rodzinie, w której ojciec był starszym w zborze, że będziemy bronić swojej racji mówiąc: A on taki ułożony, z dobrego domu, choć osoba usprawiedliwiająca to postępowanie widzi go pierwszy raz na własne oczy. Tak to niestety w życiu jest, że zależnie od sytuacji szybko dostosowujemy się do warunków zewnętrznych, zapominając o tym, co najważniejsze. Naszą ludzką uwagę, zależnie od sytuacji, próbujemy zwracać lub odwracać.

Czy możemy się dziwić postawie i zachowaniu naszych dzieci, jeśli sami nie przestrzegamy Boskich praw i poleceń Słowa Bożego?

Ap. Paweł w Liście do Efezjan 6:4 daje nam polecenie: „A wy ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności dla Pana”.

Nasze dzieci mamy wychowywać w karności dla Pana, a nie pozwalać im na wszystko, co się im podoba czynić i jeszcze ich potem bronić. Jest to naszym rodzicielskim obowiązkiem wobec Boga. Bóg napomina nas i ostrzega na różne sposoby, ale przede wszystkim przez przesłanie Pisma Świętego. Nie On jest odpowiedzialny za nasze decyzje, zaniedbania, przestępstwa i cierpienia, za nasze nieszczęścia, ale my sami (Łuk. 13:1-5, 15:17-18). Dziś siódmy, ostatni raz, duch Boży zwraca się do nas, żyjących przy końcu okresu Laodycei, którzy mamy uszy ku słuchaniu, słowami napomnienia z Obj. 3:17-18 „Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły”.

Tak, kochani braterstwo, może być i z nami, że będziemy pożałowania godni, nędzni, ślepi i goli. Życie udowadnia nam, że czasami dobrobyt, a jakże często chęć zagarnięcia nie swojego majątku lub szybkiego wzbogacenia się za wszelką cenę czy zapach pieniądza zabijają w nas poczucie wstydu i winy. Ale pamiętajmy o tym, że podczas walki o nasze dziś, może nam uciec „teraz”, a to jest bardzo wiele i często możemy to stracić całkiem bezpowrotnie. Niewłaściwe postępowanie może nam przysłonić prawdę Słowa Bożego, prawdziwy obraz Boga oraz naszą duchową nagrodę.

Prorok Jeremiasz tak pisał o sytuacji w narodzie izraelskim:

„Gdyż od najmłodszego do najstarszego wszyscy myślą o wyzysku; zarówno prorok jak i kapłan – wszyscy popełniają oszustwo. Czy się wstydzą, że popełnili obrzydliwość? Oni nie potrafią się wstydzić, nie umieją także się rumienić. Dlatego padną wśród poległych, runą, gdy ich nawiedzę – mówi Pan. Tak mówi Pan: przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o

odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy! Lecz oni odpowiedzieli: Nie pójdziemy. Postawiłem też nad wami stróżów, aby wołali: Uważajcie na głos trąby! Lecz oni odpowiedzieli: Nie będziemy uważali” – Jer. 6:13, 15-19.

Zastanówmy się, czy tak nie jest czasami pośród nas, że zamiast uznać sprzeczną z Biblią postawę za grzech i zabiegać o pomoc i radę Stwórcy, tolerujemy to między sobą, a nawet stajemy w obronie czyniących zło? Czy te gorzkie owoce naszego życia są świadectwem naszej drogi w Chrystusie?

Ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków 12:14,28 nakazuje: „Dążcie do pokoju i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana. Służmy przyjemnie Bogu, ze wstydem, posłuszeństwem i uczciwością”. Kto tej przestrogi nie posłucha, ten pewnego dnia gorzko się rozczaruje.

Postawmy sobie pytanie: Czy w obecnym zakłamanym, pędzącym świecie znajduję jeszcze miejsce i czas na prawdę w Chrystusie, na prawdziwe chrześcijaństwo i człowieczeństwo? Jaka jest jego prawdziwa istota? Jeśli dziś wszystko da się kupić, to czy można kupić życie wieczne, czy można zapłacić za czyste sumienie? Co odróżnia mnie od ludzi tego świata? Czy biorąc pod uwagę wszystkie moje niedoskonałości, wady, przywary, będę kiedykolwiek godny być człowiekiem, chrześcijaninem, nie tylko z nazwy? Kim tak naprawdę jestem, sługą Boga – naśladowcą Chrystusa, czy może czymś zupełnie odmiennym?

Natura ludzka dokonuje często złych wyborów. W Ew. Mat. 15:9 mamy pewien zapis, gdzie Pan Jezus mówiąc o postępowaniu faryzeuszy, których cechowała fałszywa pobożność, powiedział: „Daremnie mi jednak cześć oddają – głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi”.

Pan zwrócił uwagę na pewne nauki i zachowania, które demaskowały ich rzeczywiste intencje – na zakłamanie. Prowadzili oni podwójne życie. Nie przyjmowali do siebie argumentów Słowa Bożego. Chcieli uchodzić za heroldów Królestwa Niebios, podczas gdy ich życie było największą przeszkodą do tego Królestwa. Te oskarżenia skierowane pod adresem faryzeuszy są wciąż aktualne i dziś. W mniejszym lub większym stopniu mogą dotyczyć każdego z nas. Prawdziwa pobożność powinna polegać nie na zewnętrznym wypełnianiu przykazań, ale na tym, aby dobre czyny płynęły z właściwego stanu duchowego serca. Jest to ostrzeżenie dla wierzących, którzy upajają się przestrzeganiem pewnych nakazów, zaniedbując zarazem „sprawy istotne w Zakonie” – sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność.

Jakże często w życiu potykamy się o własne słowa,



myśli i czyny... Tymczasem, aby doświadczyć mocy Boga, potrzebna jest pokora i miłość wobec Boga i Jego wymagań, a z tym, jak to często życie udowadnia nam, większość z nas ma poważny problem. Czy do takiej służby powołał nas Pan?

Zastanówmy się, czy idąc po drodze z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej, wiecznego Kanaanu, nie sprowadziliśmy czasem naszego chrześcijańskiego życia do stanu patologicznego? Kim tak naprawdę jestem – człowiekiem chrześcijaninem czy może tylko tworem chrześcijańsko-podobnym? Czy istnieje we mnie coś takiego, jak portret chrześcijanina, oddający właściwy charakter tej klasy ludzi? Czy obecny po raz drugi Chrystus, którego tak gorąco oczekiwali pierwsi chrześcijanie, nie będzie dla mnie przykrą niespodzianką przy spotkaniu z Nim? A może postępujemy tak, bo Bóg nie wysłuchał naszych prośb o lepszy standard życia, lepszą pracę, lepszą płacę, lepsze małżeństwo...

Wyliczać można by jeszcze bardzo długo. A może by tak choć raz poprosić Pana Boga o lepszą wiarę? A – może by tak choć na chwilę zatrzymać się w tej pogoni za uciekającym dobrem tego świata i zapytać samego siebie: Dokąd biegnę, jak ja naprawdę żyję?

Bóg nie chce uczynić nas ubogimi. Ale chce uratować nas na zawsze, dając nam swego Syna, aby „każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Czy jestem pewien, że bogactwo lub samo dążenie do niego za wszelką cenę nie przysłonią mi prawdy w Chrystusie?

A może należy sobie wreszcie odpowiedzieć na pytanie: Ilu ludzi skrzywdziłem po drodze, ilu obrzuciłem kłamstwem, oszczerstwem, za to, że odważyli się powiedzieć mi o moim niegodnym postępowaniu, ilu odtrąciłem przez swoje postępowanie, ilu nie przeprosiłem za to, a ilu nie przeproszę już nigdy, bo zdążyli już odejść od nas zgodnie ze słowami księdza Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą, zostaje po nich kilka wspomnień, jakieś zachowane zdjęcia”... nic więcej.

Po nas pozostanie tyle samo. Dlatego zamiast udręki i krzywdy innych, zamiast odmieniać swoje własne ja przez przypadki, znajdujmy radość w Słowie Bożym i postępowaniu według niego. Ap. Paweł w Liście do Galacjan 6:7,8 ostrzega nas: „Nie błędźcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać: albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie. Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny”.

Tylko duchowe zrodzenie z Boga przez Słowo Prawdy (Jak. 1:18; 1 Piotra 1:23; 1 Jana 3:9) prowadzi do zmiany naszego postępowania na lepsze, pozwala nam „przykładać do duchowych rzeczy duchową miarę” oraz rozróżniać, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i

doskonałe. Prawdziwa miłość Boża, będąca owocem ducha, który wyrasta w sposób naturalny, wypełnia bez przymusu wymagania Zakonu Bożego. Ten zakon jest zapisany w sercu prawdziwie wierzącego ludu Bożego. I nie chodzi tu o wielkie rzeczy. Chodzi tylko o przyzwoite reprezentowanie Boga oraz tego, za czym się opowiadamy na co dzień – chrześcijaństwa o ludzkim obliczu. Takiego, o jakim mówił Bóg.

Słowa Mojżesza skierowane do narodu wybranego nie straciły nic na swej aktualności do dziś. Każde pokolenie musi uczyć się Bożych praw i prawd od nowa. To na nas, kochani rodzice, ciąży obowiązek przekazania młodemu pokoleniu zasad prawdy Słowa Bożego odnośnie tego, jak mają żyć, jak mają postępować w życiu, z kim powinni utrzymać towarzystwo. To od nas wymagane jest właściwe wychowanie naszych dzieci i naszych wnuków. Nikt nas z tego obowiązku nie zwolnił. Dlatego słowa Mojżesza skierowane do narodu izraelskiego: „Niechaj słowa te, które ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w swoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając” – 5 Mojż. 6:6,7 powinny być często przypominane w naszych chrześcijańskich domach.

Jakże często w życiu ludzie podporządkowują swoje życie dążeniu do bogactwa za wszelką cenę. Młodzi ludzie często mierzą swój sukces w kategoriach materializmu i podporządkowują swoje życie dążeniu do bogactwa za wszelką cenę. I równie często, gdy już jest za późno, by zmienić kierunek życia, odkrywają, że nauczyli się, jak zarobić dużo pieniędzy, ale wcale nie nauczyli się żyć.

Jezus dał nam znakomitą radę, jak postępować w życiu, kiedy mówił o gromadzeniu bogactw w niebie, bogactw niezniszczalnych w przeciwieństwie do ulotnego majątku ziemskiego. „Gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje” – nauczał prostej psychologicznej prawdy życia. Przypominał, że tu podkopują i kradną, że wszystko ulega zniszczeniu. Że rzeczy ziemskie są cenne dla ludzi tego świata, ale tak łatwo je stracić. Śmierć, choroba, nieszczęśliwy wypadek, załamanie gospodarcze, dewaluacja, katastrofy naturalne – to współcześni „złodzieje” z przypowieści naszego Pana, którzy podkopują i kradną. Jezus nauczał, że człowiekowi trudno jest pogodzić sferę materialną ze sferą duchową. Powodzenie w jednej sferze będzie powodowało jej dominację nad drugą. Nie da się pogodzić uwielbienia bogactwa z uwielbieniem Boga, „gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi”.

W Ew. Łukasza 12:15 Pan upominał swoich uczniów słowami: „Nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie”.

Tak, kochani braterstwo, Bóg nie chce uczynić nas



ubogimi. Ale chce nas uratować z niewoli pieniędzy, w której nie można dostrzec Boga. Czy jestem pewny, że samo bogactwo lub chęć wzbogacenia się za wszelką cenę lub może stanowisko w świecie nie odbierze mi poczucia wstydu, nie zasłoni mi prawdy w Chrystusie i samego Boga?

Czy mam czyste sumienie przed Bogiem i przed ludźmi?

Każdy z nas miał lub też może ma swoją własną niewolę egipską, z której uratował czy też może uratować go Pan. Jednak czasami zamiast pokornie dziękować Bogu za swe wybawienie często zaczynamy sobie samym przypisywać wszelkie zasługi. Dlatego życie udowadnia to nam, że trudniej wytrwać jest przy Bogu w dobrobycie niż w ubóstwie.

Zapominanie o Bogu w dostatku, kiedy się nam wydaje, że jest nam tak dobrze – mamy dobrze płatną pracę, mieszkanie, samochód, i przypominanie sobie o Nim w biedzie, kiedy jest nam ciężko – to schemat myślenia większości z nas.

Czy zawsze potrafimy się temu oprzeć? Zapominaniu o Bogu w chwilach dobrobytu i pamiętaniu o Nim w chwili utrapienia?

Często zdarza się, że świat fascynuje się „mądrością” i „prawością” człowieka, wynosząc go na piedestał, a zapominając o prawdziwym twórcy zasad wszelkiej sprawiedliwości i mądrości oraz źródle dobrobytu. Zamiast oddawać chwałę prawdziwemu Ojcu i Chrystusowi, chwali się tego, który nawet będąc z pozoru prawym, może ostatecznie okazać się przeciwnikiem Boga. Zamiast zawołać wraz z Dawidem 2 Sam. 7:22

„Wielki jesteś Panie, Boże, bo nikt nie jest taki jak Ty, i nie ma Boga oprócz ciebie”,

zamiast zwrócić uwagę na prorocze słowa wypowiedziane przez Izajasza 40:18,25 „Z kim więc porównacie Boga? Z kim więc mnie porównacie, że mam mu być równy” – fałszywi chwalcy, jak pisze ap. Paweł (Rzym. 1:18,25) zamieniają Boga prawdziwego na fałszywego. Oddając cześć człowiekowi, a nawet czasem modląc się do niego, służą stworzeniu zamiast Stwórcy. To smutne, że w XXI wieku chrześcijanom tak trudno jest zrealizować testament Jezusa.

Ludzie, tak wtedy jak i dziś, hołdują tej samej zasadzie: Jak trwoga, to do Boga. Tylko w chwilach smutnych, będąc pod wpływem ciężkich doświadczeń życia, czasami opuszczeni przez bliskich, będąc w samotności, kierujemy swe myśli w stronę Boga. Zresztą często traktujemy Go „roszczeniowo” – będąc w potrzebie, czasami znajdując się w sytuacji bez wyjścia, domagamy się, by nam natychmiast pomógł. Lecz gdy wyprowadzi nas

z ciemnej doliny życia, rzadko oglądamy się w przeszłość, by czerpać z niej mądrość i siłę do dalszego pobożnego życia.

Bóg zrobił swoje, Bóg już nie jest mi potrzebny. Jakże często usadowieni w wygodnym życiu, zapominamy o swoich powinnościach i źródle dobrobytu. Czy Bóg zawsze musi nam dowodzić naszej słabości, zanim sami uznamy Jego prawo do tego, by kierował naszym życiem? Można nauczyć się pełnej prawdy Słowa Bożego, znać każdą naukę podaną nam przez samego Boga, ale nigdy się do niej nie stosować, nigdy nie nauczyć się według tej prawdy żyć. Zastanówmy się, czy czasami nasza droga do domu Ojca nie została pokryta grubą warstwą ludzkiej dumy, kłamstwa, obłudy, ludzkich nauk i teorii, własnego ja i poczucia samowystarczalności?

Dlatego też dobrze by było, abyśmy czasem mogli zajrzeć do Słowa Bożego i spojrzeć na przykład ap. Pawła, który w Liście do Filipian 4:11,12 tak o sobie powiedział: „*Umiem głód cierpieć, umiem też obfitować*”. Przypomnijmy sobie słowa naszego Pana, gdy przestrzegał bogatych, jak trudno będzie im dostać się do nieba. Wróćmy pamięcią do bogatego młodzieńca, który gdy miał rozdać swój niemały majątek ubogim, „*zasmucił się i odszedł*”.

Może niejednemu z nas nasuwa się pytanie: Dlaczego Mojżesz przestrzegał naród izraelski przed niebezpieczeństwem dobrobytu w Kanaanie, w ziemi, do której prowadził ich Bóg? Przecież Bóg dobrobytu nie potępia. Tak, ale Bóg zna słabości każdego z nas. Wie dobrze, jak rzadko umiemy z tym bogactwem wygrać. Dlatego prośba Mojżesza: „*Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy, abyś nie zapomniał tych rzeczy*” niech zawsze brzmi w naszych uszach. Te słowa wypowiedziane przez Mojżesza tuż przed wejściem narodu wybranego do Ziemi Obiecanej są wciąż aktualne i dziś. Dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtem narażeni jesteśmy na popadnięcie w stan samozadowolenia, w duchowy letarg.

Dlatego dobrze by było, abyśmy czasem zastanowili się nad naszym postępowaniem, nad naszym poświęconym życiem. Kto z nas dziś, żyjąc w świecie nastawionym na zysk, jest tak naprawdę uczciwy i sumienny? Wobec samego siebie, wobec innych członków rodziny, wobec braci i sióstr w zborze, wobec innych ludzi, wobec samego Boga? Tak zwyczajnie na co dzień nie wyróżniamy się z tłumu, żyjemy w przewrotnym świecie, w którym często ludzie nie są tak naprawdę sobą. Udają! Tak naprawdę niewiele jest ludzi szczerych, niezakłamanych, szczerze oddanych Bogu, takich, którzy są naprawdę sobą. Jakże często ludzie wokół nas są obłudni, przybierają maski: wymuszony uśmiech, pobożną minę i zachowanie, skoki z poglądu na pogląd zależne od sytuacji, w której się znajdują, z



zachowania w zachowanie. To nic, że czasami wewnątrz duszy niepokój i aż do bólu udręczenie... To nic, że wiedza podana przez Pana na ten temat jest inna. Czy my jesteśmy od tego wolni?...

Czy tak ma wyglądać nasze poświęcone Bogu życie?

Pan stworzył nas dla siebie, każdego z nas tak ukształtował, że w naszym wnętrzu zarezerwował miejsce na część swojej natury. Zanim tej części nie pozwolimy Mu wypełnić swoją łaską, pozostaje jakieś niespełnione ciągle poszukiwanie, jakaś tęsknota, jakiś głęboki dyskomfort życia. Nie pozwólmy, aby z powodu naszej cielesności, z powodu zaniedbania naszego poświęcenia Pan oddalił się od nas. Bądźmy z Nim każdego dnia w szczerzej relacji. Wylewajmy przed Panem swoje wnętrza, otwórzmy przed Nim swoje serce. Opowiedzmy mu o swojej słabości, niedowierzaniu, wątpliwości. Opowiedzmy Mu o naszych troskach, zmartwieniach, niepokoju serca, o każdym niewłaściwym postępowaniu, o każdym grzechu. Opowiedzmy

Mu jak przyjacielowi. Bo On jest dla nas tym, kogo najbardziej potrzebujemy każdego dnia.

Bądźmy Panu wdzięczni za Jego kierownictwo w naszym życiu, za błogosławieństwa Jego łaski, że pozwolił nam zrozumieć tę wspaniałą prawdę Słowa Bożego. Starajmy się każdego dnia żyć zgodnie z tą prawdą, niech Boża prawda przenika nas przez stałe posłuszeństwo Słowu Bożemu, przez przyjęcie wprost Jego nauk, abyśmy mogli z czystym sumieniem stanąć przed Panem, okazać się zwycięzcami, a nie zwyciężonymi i usłyszeć od Pana to wspaniałe zapewnienie z Obj. 3:10 *„Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na wszystkich świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi”*. Niech nam Pan dopomóż w tym czasie próby okazać się wiernymi. Amen.

Czerniak Lech
R-
„Straż”